



ŚWIADECTWO

I powiedział: "O tej porze za rok będziesz pieściła syna" (2Krl 4, 16)

Jest Wielki Post 2009r., słyszę słowa: „Jeśli wszystko

pójdzie dobrze, to będzie Pani mamą bliźniaków, proszę być dobrej myśli”. Dobrze nie było, czekanie do 10 tygodnia nie spowodowało, że zaczęły bić serca, ciąża zakończona niepowodzeniem... Boję się, ale próbujemy dalej zawierając wszystko Panu Bogu, codziennie wypowiadając słowa modlitwy: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi...”. Kolejny Wielki Post jestem w ciąży. Ze względu na poprzednią historię, dostaję skierowanie do szpitala, lekarze robią kompleksowe badania, zaczynają się płamienia... Wypis ze szpitala, poronienie całkowite. Jest trudno się z tym zmierzyć, pomaga Msza Św., modlitwa, a czasem też wyrzucanie Bogu, że zostawił nas samych. Po jakimś czasie pojawia się myśl, niesamowite, że już mamy w Niebie trzy Aniołki, ufność w to, że Pan Bóg zaczynając Życie od poczęcia, nie zapomina o tych maluczkich! Na pewno znalazł dla Nich miejsce w swoim Królestwie, gdzie są szczęśliwe. To był też czas „dojrzewania w naszym małżeństwie”. Doświadczyliśmy, że potrafimy być RAZEM szczególnie w złych chwilach, że jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Rozpoczyna się nowy etap, szukanie przyczyn. Jedni lekarze bagatelizują mówiąc, że przecież czasem się tak zdarza i nie jestem jedyna, inni stawiają mylne diagnozy od wad genetycznych po hiperprolaktynemię. Kompleksowe badania wykluczają postawione diagnozy, wyniki w normie zaskakują lekarzy, którzy rozkładają ręce. Tylko jeden Lekarz, najważniejszy - Jezus Chrystus wie wszystko. On wie, co dla nas dobre, co potrzebne, przychodzi pokój serca. Bardzo pomagają Msze Św. o uzdrowienie w Kościele o. Jezuitów w Łodzi, rekolekcje ignacjańskie w Kaliszu. Otrzymuję łaskę poznania jak bardzo Pan Bóg mnie kocha i chce tylko mojego dobra, a wszelkie zło tego świata pochodzi z jednego źródła, od księcia ciemności!

Biorę leki, czekam i ufam. Wielki Post 2011 r., jestem w ciąży po raz trzeci! Znów nie wierząc w to, co się dzieje, leżę w szpitalu i czekam na diagnozę o ciąży, o poczęciu nowego życia. Lekarka odrobinę przejęta po tym jak zebrała wywiad, to moja trzecia ciąża i żadnych porodów... Przychodzą myśli, że tym razem będzie dobrze, że musi! Przecież te wszystkie wizyty u lekarzy, wyniki badań w porządku, jedyne, co czuję to wdzięczność wszechogarniająca. Jestem bardzo szczęśliwa, to niesamowite jak bardzo te dwie kreski na teście uświadamiają, że jesteś Mamą! Jesteś Mamą, znowu jesteś Mamą! Nie ważne ile dane nam będzie żyć razem, ale Mamą stajesz się od pierwszych chwil, gdy dowiadujesz się, że jesteś w ciąży, bo ŻYCIE zaczyna się od poczęcia! Kolejny raz trafiam do szpitala, 7 tydzień ciąży, badania, w czasie pobytu zaczynam płamić i już wiem niestety to koniec walki. Przychodzi ciemność... myślenie po ludzku..., dlaczego? Żal i smutek wchodzi w serce bardzo szybko, trudno się mu oprzeć. Jest ból fizyczny związany z poronieniem kolejnego dziecka, ale przede wszystkim ból psychiczny, który nie pozwala trzeźwo myśleć. Teoretycznie wszystko jest jak dawniej. W niedzielę do Kościoła na Mszę Św., jakaś modlitwa, zapewnianie o zgodzie na wolę Ojca. Wszystko wróciło do „normy”, ale brakuje ognia, jest chłód i ciemno. Pewnego dnia odbieram telefon od p. Marii z propozycją, czy nie chcę może jechać na pielgrzymkę do Medjugorje? W pierwszej chwili oczywiście, że nie mam czasu, pieniędzy. Zły szybko podpowiada łatwe wymówki. Jednak wieczorem staję w prawdzie! To będzie przełom w moim życiu! Muszę tam jechać i przestać udawać, że ze wszystkim sama sobie świetnie daję radę, bo tak nie jest! Pojawia się ogromna potrzeba zmiany życia, postępowania. Pielgrzymka w czerwcu, jedziemy więc na rocznicę objawień! Bardzo długa podróż sprawia mi trudności w otwarciu się na Słowo Pana, otwarcie się na to, co przygotował! Jestem zmęczona, naburmuszona jak mała dziewczynka, wszystko dookoła mnie irytuje, nawet modlitwa! Myślałam, że popełniłam błąd decydując się na wyjazd. Tak było do momentu pierwszego nabożeństwa 24 czerwca. Różaniec Święty, a potem przenikliwa cisza. Jest 18.40 setki osób na placu, za Kościołem Parafialnym czeka w skupieniu na przyjście Maryi. Piorunujące wrażenie, a we mnie głos „ Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!”. Zamurowało mnie! Msza Św., potem modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała utwierdzają mnie w przekonaniu, że to miejsce jest uświęcone obecnością Niepokalanej i Trójcy Przenajświętszej!

To nie są żarty! Teraz wszystko zależy ode mnie! Czy zgodzę się otworzyć drzwi Chrystusowi, który czeka już bardzo długo, aby uleczyć moje serce!? Adoracja naszego Pana w Najświętszym Sakramencie przynosi pokój serca. Tak bardzo tego człowiek potrzebuje! Goni za życiem, za wygodą, za realizacją swoich planów, za własnymi potrzebami, wystarczy Bóg i tylko On! 25 czerwiec - 30 rocznica Objawień! W Oazie Pokoju podczas spotkania z polską siostrą Barbarą prawdziwa szkoła pokory i powierzenie się Niepokalanemu Sercu Maryi! Potem kontynuacja szkoły wraz z ks. Eugeniuszem – przewodnikiem duchowym na Górze Objawień. To wyjątkowe miejsce, gdzie ciszę przenikają tylko głośnie cykady! Tam faktycznie dotyka się Nieba... żyje się, oddycha obecnością Maryi, Chrystusa, Ducha Św., Boga Ojca! Nie ma większej Miłości! Poczułam tam jak ważne jest otwarcie się na Ich działanie! Przecież najlepiej powierzamy się w ręce ludzi, których kochamy i którzy nas kochają! A Maryja, Trójca Święta kochają nas nieskończenie, bezwarunkowo, na wieczność całą! Wieczorem Różaniec, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu... Maryja przychodzi z Miłości, Pan Jezus wybawił ludzi z Miłości. Pan Bóg posłał swego Syna i Ducha Św. na ziemię z Miłości do nas, do każdego z osobna, do każdego poczętego dziecka, do każdego niepełnosprawnego, do każdego rodzica, do każdego schorowanego, do każdego umierającego, z Miłości, bo wie, czego nam trzeba! Niedziela - dzień odpoczynku, jak przykazał Pan! Pojechaliśmy zobaczyć Riwierę Makarską i Grotę Matki Bożej z Lourdes. Przewodnik Rafał podszedł do mnie i zapytał, czy mogę czytać podczas Mszy Św. Odniosłam się do tego z niechęcią, ale zaraz pomyślałam, że taki negatywizm może pochodzić tylko od złego, więc szybko odpowiedziałam, że przeczytam. Gdy pokazał mi to czytanie 2 Krl 4, 8-11, 14 – 16 a, rozplakałam się. To był fragment z Księgi Królewskiej opowiadający o cudach Elizeusza, który chciał coś podarować kobiecie w zamian za jej gościnność i zapytał swego towarzysza: „Co więc można uczynić dla niej?”, a ten odpowiedział : „Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary”. I wtedy zawołał ją i powiedział: „**O tej porze za rok będziesz pieściła syna**”. Nie mogłam tych słów nie odnieść do mojej historii. Bardzo się wzruszyłam, poczułam, że dla Boga nie ma nic

niemożliwego! Że On jest przy mnie, że wie czego mi potrzeba, że kiedyś w odpowiednim czasie to, co ma się wydarzyć, wydarzy się! Podczas kolejnych dni Pan Bóg zechciał w swojej łaskawości obdarzyć mnie łaską uzdrowienia wewnętrznego! Po powrocie do domu, wszyscy się dziwili, co tam się stało, że tak „promienieję”, że taka jestem szczęśliwa, odmieniona... To nie było nic innego tylko Bóg, Maryja mama najlepsza, codzienna Eucharystia, Adoracja Pana Jezusa. Niedługo po wyjeździe trafiłam do lekarza, który zdiagnozował mój problem, jako zbyt duża krzepliwość krwi uniemożliwiająca zagnieżdzenie się zarodka w macicy, a co za tym idzie poronienia. Podtrzymał na duchu, że właściwie powinnam się cieszyć, bo przecież z zajściem w ciążę nie mam kłopotu, tylko wyłącznie z jej „utrzymaniem”. Powierzyłam wszystko Panu Bogu, siebie samą, męża, te dzieci, które się poczęły i te, które dopiero miałyby się począć. Postanowiłam liczyć nie na siebie, tylko na Pan Boga, który wie lepiej ode mnie, czego mi trzeba! W kwietniu 2012r. z ogromną radością przyjęliśmy wiadomość, że kolejny raz Pan Bóg nam pobłogosławił! Jestem w ciąży! Oczywiście pojawia się lęk, tak po ludzku po prostu czy się uda!? Brałam leki, mijały tygodnie, a dziecko rosło zdrowo! Od samego początku czułam, że to jest syn... Na USG okazało się, że noszę pod sercem Stasia. Wszędzie gdzie się dało wysyłam maile z prośbą o modlitwę w intencji szczęśliwego rozwiązania. Śmieje się, że pół żeńskich zakonów w Polsce mających skrzynkę modlitewną modli się za Stasia, za nas, czuję to. Kilkakrotnie otrzymywałam indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, a gdy spontanicznie w tygodniu szłam na Mszę Św., okazywało się, że jest ona celebrowana w intencji dzieci jeszcze nienarodzonych. Wszystkie wyniki w normie, wiadomo, że zdarzają się dolegliwości ciążowe, ale mówią, że ciąża mi służy. Nic dziwnego, przecież jestem w Stanie Błogosławionym! Dzięki składam każdego dnia Bogu Ojcu, Chrystusowi, Matce Przenajświętszej za dar macierzyństwa, za opiekę nade mną, nad moim mężem i z ufnością patrzę w przyszłość, czekając na dzień „rozwiązania” w styczniu 2013, bo wszystko ma swój czas!

Bardzo proszę o modlitwę w naszej intencji. Z góry za każde choćby westchnienie za nas serdeczne Bóg zapłać!

/Ania (08.12.2012)/